

2

Tydzień przeminął i Szymek swym wysłużonym opłem przemierzał kolejne kilometry, zbliżając się do celu. W duchu stale powtarzał:

– Oby tylko ten grat wytrzymał.

Pokonał skrzyżowanie, gdy nagle coś zazgrzytało – fałszywy alarm na szczęście. Samochód nie odmówił posłuszeństwa i po krótkim czasie Szymek parkował w pobliżu trzygwiazdkowego hotelu. Gdy znalazł się wewnątrz, odwaga opuściła go. Rozejrzał się niepewnie i natknął na spojrzenie recepcjonistki. Gdyby nie to, zapewne wyszedłby rezygnując z udziału w szkoleniu, a później przez resztę dnia, o ile nie dłużej, wyrzucałby sobie tchórzostwo.

– Przyjechałem na szkolenie – powiedział nieśmiałym głosem.

– Drugie piętro sala B – poinformowała recepcjonistka.

Szymek skierował się w stronę windy, zapominając podziękować – zawładnął nim lęk przed nieznanym, a przez głowę przepłynęła myśl, że może by jednak zawrócić, lecz w tym momencie usłyszał za sobą:

– My na szkolenie.

Obejrzał się i dostrzegł pięć entuzjastycznie nastawionych osób. Wycofanie się w takich okolicznościach nie wchodziło w rachubę. Szymek jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki odzyskał śmiałość i pierwszy przedstawił się nieznanym, nadmieniając, iż zmierza w tym samym kierunku.